Nr. 137. Sobota, dnia 15 Czerwca 1935 roku. Cena 10 gr. Rok XXX.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY i LITERACKI.

Manewry lotnicze w Anglji

FRANCUSKI MINISTER WOJNY I SZEFOWIE SZTABÓW GENERALNYCH CZECHOSŁOWACJI, JUGOSŁAWJI I RUMUNJI BIORĄ UDZIAŁ W MANEWRACH.

Londyn. — W uzupełnieniu wiadomości o przylocie 4 wielkich francuskich samolotów niszczycielskich do Anglji, donoszą z Paryża, że wraz z delegacją wyższych oficerów sztabowych z ministrem wojny na czele, przybędą do Londynu również szefowie sztabów generalnych Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji, którzy obecnie są gośćmi francuskiego sztabu generalnego i przed kilku dniami brali udział w manewrach armji francuskiej.

Podczas pobytu zagranicznych gości wojskowych w Anglji, przeprowadzone zostaną tam manewry lotnicze o charakterze zupełnie odmiennym od dotychczas praktykowanych. Szczegóły tych manewrów trzymane są przez odnośne władze wojskowe w ścisłej tajemnicy.

Paryż. — W czasie podróży inspekcyjnej w pasie fortyfikacyj na granicy niemieckiej minister wojny Fabry zetknie się zarówno z członkami komisji spraw wojskowych izby jak i senatu, którzy udają się również na zwiedzenie tych fortyfikacyj. Spotka się on też z szefami sztabów generalnych czechosłowackiego, jugosłowiańskiego i rumuńskiego, bawiących obecnie we Francji. Minister zwiedzi okręg Vosges-Valle, poczem uda się do Metzu, skąd powróci do Paryża.

Premjer Sławek przeciw opozycji

NIEKTÓRYCH CZŁONKÓW B. B.

Warszawa. — Jak wiadomo, w czasie dyskusji nad ordynacją wyborczą w klubie BB. główną mowę wygłosił prezes Sławek, poczem zabrał drugi raz głos w dyskusji, odpowiadając poszczególnym mówcom. W odpowiedzi tej drugiej, której odgłosy teraz dopiero doszły do opinji publicznej, premjer Sławek oświadczył, że nie jest on zwolennikiem opozycji „na ucho". Niektórzy członkowie BB. poczęli uprawiać opozycję, wyrażając swe niezadowolenie niejasno, nie wprost do władz centralnych, a jedynie na prywatnych rozmowach u wojewodów i starostów. Idziemy ze spokojem do wyborów, bo nawet w wypadku gdy ordynacja wyborcza nie da właściwych rezultatów, to jest jeszcze rząd i Prezydent.

Zwrot nadwyżki

przy subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

Warszawa. — 15 b. m. upływa termin zgłoszeń subskrybentów, uprawnionych do otrzymania zwrotu wpłat na Pożyczkę Inwestycyjną. Dotychczas deklaracje o anulowanie subskrypcji wpłynęły w minimalnej ilości na sumę kilku miljonów złotych.

W tym stanie rzeczy zajdzie potrzeba zwrotu wpłat powźniejszym kategorjom subskrybentów. W myśl zapowiedzi ministra skarbu Zawadzkiego, zwroty będą uskuteczniane instytucjom finansowym, które biorą udział w akcji inwestycyjnej.

Ogólna cyfra, podlegająca zwrotowi wynosi bez uwzględnienia kosztów emisji około 34.500.000 zł. Według przewidywań koszty emisji Pożyczki Inwestycyjnej nie przekroczą 2 milj. zł.

Jak już donosiliśmy, zwrotowi podlegają sumy subskrybowane przez pracowników, których uposażenie miesięczne nie przekracza 150 zł.

PAWILON POLSKI W BRUKSELI.

Bruksela. — Wiadomość o rzekomem zawaleniu się pawilonu polskiego na wystawie światowej w Brukseli nie odpowiada prawdzie.

Wskutek ulewnych deszczów, które przechodziły nad Brukselą, nastąpiło zamulenie podłogi pawilonu polskiego, który został zamknięty.

Po oczyszczeniu podłogi pawilon otwarto dla publiczności. Przez Zielone Święta przez pawilon polski przeszło tysiące zwiedzających, którzy oglądali eksponaty.

Plan obrony franka

Paryż. — Premjer Laval odbył dłuższą rozmowę z ministrem finansów i przewodniczącym komisji finansowej izby deputowanych dep. Malvy. Rozmowa ta pozostawała w związku z projektowanemi zarządzeniami finansowemi, jakie mają być przedstawione na dzisiejszej radzie ministrów. Przed powzięciem definitywnej decyzji, rada ministrów rozpatrzy całokształt sytuacji budżetowej i finansowej.

Paryż. — Zwykle dobrze poinformowany wewnętrzno-polityczny sprawozdawca „Echo de Paris" dowiaduje się, że w związku z sanacją finansową rząd zamierza powrócić do pewnego planu, pochodzącego z czasów Poincarego.

Plan polega na tem, by amortyzację rent odraczać tak długo, aż poprawa kursu rent, osiągnięta przez pierwsze zarządzenia przeciw spekulacji, pozwoli na wyłożenie skonwertowanej pożyczki, której powodzenie ma się zapewnić przez specjalne korzyści przyznane subskrybentom.

Francuskie odznaczenie dla Ogólnopolskiego Komitetu Ofiarom Powodzi. Waza sewrska, z medalem ofiarowana Ogólnopolskiemu Komitetowi Powodzi przez Francuskie Tow. Ratownicze (Federation Nationale de Sauvetage) jako Wielka Nagroda Honorowa z 1935 r. za pełną samozaparcia akcję ratowniczą w czasie zeszłorocznej klęski powodziowej.

Ordynacja wyborcza

w komisji sejmowej.

Warszawa. — W komisji konstytucyjnej Sejmu toczyła się przez cały dzień onegdajszy ożywiona debata ogólna nad projektami ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, zgłoszonemi przez Kluby BB. i P. P. S.

Pierwszy przemawiał prof. B. Wjniarski, którego wywody streściliśmy już we wczorajszym numerze.

Klub Ludowy ogłosi poprawki.

W dalszym ciągu rozprawy ogólnej zabrał głos przedstawiciel Klubu lud., b. marszałek Sejmu pos. Maciej Rataj, zaznaczając na wstępie, że posłowie ludowi głosować będą za tem, by za substrat dyskusji szczegółowej przyjąć projekt, zgłoszony przez P. P. S., a poparty przez Klub ludowy.

W dyskusji Klub ludowy obracać się będzie w ramach obowiązującej Konstytucji, ale też bronić będzie w jej ramach resztę tych praw, jakie zawarowała ona ludności.

Wśród zagadnień, związanych z ordynacją wyborczą, są sprawy mniej ważne, jak np. ilość posłów, ale już sprawa stosunku liczbowego Sejmu i Senatu wydaje się zasadnicza. Zmniejszenie bowiem ilości posłów jest proporcjonalnie większe, niźli senatorów, wskutek czego zwichnięta została proporcja stosunku między Sejmem a Senatem, co nabiera tem wyraźniejszego charakteru, jeśli się weźmie pod uwagę sposób, w jaki Senat ma być powołany.

Przy ilości 208 posłów 1 poseł wypada mniej więcej na 170.000 mieszkańców jeśli jednak zanalizujemy ten stosunek wedle okręgów, to okaże się, iż w okręgu Wilno miasto 1 poseł wypada na 51 tysięcy mieszkańców, Kraków miasto — na 55 tysięcy mieszkańców, Warszawa na 98,000 mieszkańców, ale już w okręgu Łowicz — na 162,000 mieszkańców, Koło — na 163,000, Piotrków — 186,000, Jędrzejów — 194,000, Chełm — 214,000, a jest nawet 1 okręg, gdzie 1 poseł wypadnie na 245,000 mieszkańców. Są to oczywiście liczby przybliżone, jednak wskazują one na olbrzymią marżę, jaka istnieje pomiędzy poszczególnemi okręgami. Mówca nie chciałby, aby go posądzono o jakikolwiek antysemityzm, lecz w jaki sposób można będzie wytłumaczyć chłopu polskiemu z pod Jędrzejowa, że głos jego w wyborach przedstawia cztery razy mniej wartości, niźli głos np. mieszkańca północnej dzielnicy Warszawy.

Klub BB. popadł w sprzeczność z zagwarantowaną w Konstytucji bezpośrednością wyborów. Tłumaczono nam, że projekt BB. nie stanowi monopolu partji. Ale w poprzedniej ordynacji nie było chyba tak wiele tego monopolu partyjnego, skoro mogła wejść do obecnego Sejmu tak wielka liczba ludzi bezpartyjnych. Pos. Podoski mówił, że obywatela w wyznaczaniu kandydatów zastąpią organizacje, będące wyrazem jego zaufania, jak np. samorząd terytorjalny. Ale między dzisiejszemi samorządami gminnemi i powiatowemi a obywatelami istnieje przepaść. Uważa się je za symbol niesprawiedliwości. I oto twórcy niesprawiedliwości mają zastąpić obywateli w wykonywaniu ich największego uprawnienia.

Dalszym składnikiem zgromadzeń okręgowych mają być przedstawiciele samorządu gospodarczego, np. izby rolnicze. O tem, że są w Polsce izby rolnicze nie wie 90 proc. chłopów. Są to instytucje nieznane i często niepotrzebne, organy ministerstwa, a nie ludności. Połowa władz izby rolniczej wybierana jest przez sejmiki, część przez organizacje wyznaczone przez ministra rolnictwa, zaś jedna trzecia nominowana przez tegoż ministra.

Wprowadzenie możności wysunięcia delegatów przy 500 podpisach nie zmienia postaci rzeczy. Na to, aby mieć wpływ na przeprowadzenie własnego kandydata, np. w okręgu Pułtusk — Mińsk Mazowiecki — Radzymin, gdzie zgromadzenie okręgowe będzie się składać z mniej więcej 100 ludzi, trzebaby przez podpisy wprowadzić do tego zgromadzenia 30 ludzi własnych, niepartyjnych, na co znów konieczne jest zebranie 15,000 podpisów. Otóż jeśliby nawet na poświadczenie jednego podpisu potrzeba tylko 3 minuty czasu, zaś rejent z zaparciem pracował przez 10 godzin dziennie, to poświadczenie owych 15,000 wymaga aż 70 dni, podczas kiedy całe postępowanie wyborcze może trwać 54 — 60 dni. To wszystko prowadzi do farsy i winno być czemprędzej skreślone.

Wysuwanie kandydatów ma znaczenie zasadnicze i mówca nie dopuszcza w tej sprawie możliwości jakichkolwiek przetargów.

Komisje okręgowe i obwodowe zostały całkowicie zbiurokratyzowane. Klub ludowy będzie żądał wprowadzenia przepisu, który uniemożliwi, ażeby protesty

KU CZCI MARJI SKŁODOWSKIEJ - CURIE.

Na gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie w dniu 11-go b. m. wmurowano tablicę z bronzu z następującym napisem: „W tym gmachu w pracowni fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, kierowanej przez J. J. Boguckiego w latach 1890—91 rozpoczęła prace na polu naukowem Maria Curie - Skłodowska. 1867—1934". (zdjęcie 2-e). Akt odsłonięcia tablicy był poprzedzony akademją na dziedzińcu muzeum, w czasie której przemówienia wygłosili: prof. Kalinowski (zdjęcie 1-e) kierownik pracowni fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, prof. Dorabialska ze Lwowa, prof. Wertenstein oraz prezes Muzeum Przemysłu i Rolnictwa prof. A. Pomikowski.

wyborcze zamieniały się w rzecz wprost nieprzyzwoitą. W tej chwili mamy w Sejmie szereg posłów, których mandaty są zaprotestowane, a którzy mimo to głosowali m. in. nad Konstytucją.

Kilka słów o Senacie. Przedewszystkiem mamy taką niczem nie umotywowaną różnorodność, że w Warszawie jeden senator przypada na 196,000, w województwie warszawskiem — na 506,000 w wołyńskiem — na 521,000, w krakowskiem — na 574,000. Mówca nie widzi w tem żadnej logiki. Kluby muszą prosić o jakieś wyjaśnienie, albo inaczej, niech BB. poprosi Pana Prezydenta, żeby ogłosił ordynację wyborczą w formie dekretu.

W kraju zaznacza się obecnie jakieś zdenerwowanie i podniecenie. Na wsi bardzo poważnie jest rozpatrywana sprawa, czy po ostatnich doświadczeniach wieś ma jeszcze liczyć na kartkę wyborczą, to znaczy na teren, gdzie w sposób legalny i ewolucyjny dokonują się pewne przemiany, czy też niema już na to liczyć. Mówca nie chciałby, aby po uchwaleniu ordynacji wyborczej BB. masy powiedziały sobie, że nie liczą już na kartkę wyborczą.

Stanowisko socjalistów.

Przemawiał następnie przedstawiciel Klubu P. P. S., pos. Czapiński, wskazując na sprzeczność, jaka zachodzi między obowiązującą Konstytucją, gwarantującą bezpośredniość, tajność i równość wyborów, a przepisami ordynacji wyborczej, które unicestwiają gwarancję. W ordynacji wyborczej BB. widzi mówca przesunięcie na prawo. Robotnicy pozbawieni będą przedstawicieli do Sejmu. Cała ustawa skrojona jest na potrzeby warstw posiadających.

My nie wiemy, w jakiej sytuacji możemy się niedługo znaleźć, może nam grozić niebezpieczeństwo ze wschodu, może z zachodu, ale wiemy, że będziemy musieli polegać kiedyś na skoordynowanej sile narodu. A cóż wtedy — proszę panów?

Pos. Mackiewicz rozpatrywał kiedyś, jakie typy się szerzą w BB.: fagas, podskakiewicz, jeden za pieniądze, drugi blagier, inny biurokrata etc. Jak więc będzie to państwo wyglądać, gdy lud się odsuwa, a taki zasiew pozostanie? Projekt ordynacji BB. wstydliwie zbliża się ku państwu totalnemu. Totalny ten ustrój nie jest, pociągnie on jednak za sobą wszystkie moralne skutki ustroju totalnego. P. P. S., jako stronnictwo, będzie się musiała poważnie zastanowić, czy weźmie udział w wyborach.

Labirynt cyfr, terminów i instancji.

Po przerwie obiadowej przemawiał przedstawiciel Klubu chrześcijańskiej demokracji pos. Tempka, oświadczając, że Klub jego głosować będzie za projektem P. P. S., gdyż uważa, że jest on bardziej skoordynowany z obowiązującą Konstytucją, czego w żaden sposób nie można powiedzieć o projekcie Klubu BB. już choćby z tego względu, że w najmniejszym stopniu nie respektuje on zasady bezpośredniości. Zgromadzenia okręgowe robią wybory niedopuszczalnemi dla szerokich mas społeczeństwa. Narzuca się poprostu wrażenie, iż BB. wysilił się w tem celu, aby możliwie najbardziej utrudnić wybory. Dotychczasowa ordynacja wyborcza mogła mieć swoje wady, lecz była jasna, przejrzysta i zrozumiała dla każdego przeciętnego obywatela, natomiast projekt BB. nie odznacza się podobnemi cechami. Stanowi on labirynt cyfr, terminów i instancji, które postępowanie poprzedzające akt głosowania czynią niedostępne dla zwykłego obywatela.

Projekt, który nie ma zwolenników.

Pos. Rymar (Klub nar.) dowodził, że Sejm, wybrany przez zgromadzenia okręgowe, skonstruowany według projektu BB., nie może być uznany przez społeczeństwo za wyraz jego opinji. Zarówno chłop, jak robotnik będą się czuli obrabowanymi ze swych praw.

Gdy projekt ordynacji wyborczej stał się znany, wszyscy zaczęli go omawiać, z wyjątkiem prasy sanacyjnej. Stało się to dlatego, że wśród BB. niema zwolenników tych projektów. Gdyby ściśle stosować przepisy projektu BB., to, zaczynając od okręgu Krosno — Sanok — Lisko i dalej na wschód, zdaniem mówcy, lista wyborców musiałaby wyglądać w ten sposób, że rzymsko-katolicy stanowić będą 30 — 40 proc., a greko-katolicy 60 — 70 procent. Mandaty więc w razie uczciwych wyborów musieliby otrzymać Rusini.

Cały projekt wydaje się mówcy owocem niedojrzałym, gdy tymczasem powinien on być należycie przygotowany i przemyślany przez rząd. Dlatego mówca domaga się zaproszenia na komisję ekspertów i zapowiada wniosek o dostarczenie komisji materjałów.

Wybory bez wyborców.

Pos. Czernicki (Klub lud.) dowodził, że oba projekty BB. mają ten sam cel: żeby odbyły się wybory bez wyborców. Wyborcy nie będą tu mieli nic do powiedzenia. Pozatem pozostają one w rażącej sprzeczności z Konstytucją. To też Klub ludowy głosować będzie przeciwko projektom BB. i opowie się za tem, by za podstawę dalszej dyskusji wziąć projekt socjalistyczny.

Parlament nie może być fikcją.

Przemawiał następnie pos. prof. Komarnicki, oświadczając, że Klub narod. uważa zagadnienie reformy parlamentu za kwestję nie mniej doniosłą, niż uprawnienia głowy państwa lub stanowisko rządu. Trzeba zdobyć się na uczciwe stanowisko do reprezentacji społeczeństwa i uczynić z parlamentu organ naprawdę zdrowy. Mówca nie stoi na stanowisku integralnego parlamentaryzmu, ale uważa, że funkcje parlamentu nie mogą być sprowadzone do fikcji lub poniżenia tej instytucji. Klub narodowy nie stoi na stanowisku indywidualistycznem, lecz uniwersalistycznem. Punktem wyjścia więc są dla niego nie roszczenia i interesy jednostki, lecz interesy i cele całości, jaką jest naród i jego zewnętrzna forma państwowa. Zapatruje się na państwo nie jako wyłącznie aparat władzy, a więc machinę rządzenia, ale jako na organizację narodu. Państwo to naród zorganizowany. Nie może więc Klub narodowy pominąć przedstawicielstwa narodowego, a musi mu przyznać należne miejsce.

W zakończeniu swojego przemówienia mówca stwierdza, że uważa projekt BB. za efemeryczny, który może się odbić w szeregu przykrych wypadków i narazić państwo na wstrząs. Ponadto zgłasza wniosek o powołanie rzeczoznawców, któryby mogli się wypowiedzieć, czy przedłożony projekt ordynacji jest zgodny z przepisami Konstytucji.

Projekt sprzeczny z konstytucją.

Pos. St. Stroński (Klub nar.) zauważył na wstępie, że w przeciwieństwie do niezwykle elastycznej ordynacji do Senatu oraz projektu ustawy o wyborze Prezydenta, w sprawie wyboru do Sejmu Klub BB. popełnił pewne niedopatrzenie, przyjmując z dawnej konstytucji pewne określenia. Z temu określeniami nie godzi się projekt sejmowej ordynacji do Sejmu. Gdzie się podziała powszechność, równość, bezpośredniość i tajność głosowania? Jest w Konstytucji, a niema tego w tym wniosku. Art. 33 Konstytucji powiada, że każdy obywatel ma prawo wybierania, nietylko prawo głosowania, który jest tylko częścią prawa wybierania. Panowie to sami doskonale wiedzą, gdyż projekt wasz ma rozdziały, a tylko 1 rozdział ma nagłówek „Głosowanie". Wzięliście prawo wybierania z dawnej konstytucji, a dziś chcecie dać obywatelowi tylko prawo głosowania. Z tego wynikają wszystkie inne uchybienia. Głosowanie ma być powszechne. Gdzie jest ta powszechność, jeżeli w okręgu, liczącym przeszło 100,000 wyborców, kandydatów wybiera tylko tylko kilkuset ludzi? Gdzie jest równość, jeżeli jedni i wybierają kandydatów i głosują, a inni tylko głosują? Gdzie jest bezpośredniość, jeżeli głosuje się najprzód na kandydatów, a potem na posłów, a wreszcie gdzie tajność, jeżeli wprowadza się postanowienie, że kandydatów między innymi może zgłosić 500 wyborców, a podpisy ich muszą być uwierzytelnione notarjalnie? Ażeby zgłoszenie takie było skuteczne, trzeba mieć około 30,000 podpisów. 30,000 podpisów uwierzytelnionych oto tajność głosowania w wydaniu BB!

Kogoż wzięto do pomocy dla tego poczciwego obywatela, któremu dano tylko prawo głosowania? Samorząd terytorjalny i gospodarczy. Art. 75 Konstytucji postanawia, że samorząd terytorjalny powołuje się do urzeczywistnienia zadań administracji państwowej w zakresie potrzeb miejscowych. Gdzie tu jest mowa o dysponowaniu politycznemi prawami obywateli? Art. 6 powiada, że samorząd gospodarczy powołuje się dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego. A więc znowu nie do głosowania na posłów i senatorów. Te przepisy Konstytucji są organizacje, zachodzi więc tu wyraźne złamanie Konstytucji. Łamiecie panowie przepisy Konstytucji zarówno w tem, komu odbiera się prawa, jak i w tem, komu daje się pewne prawa.

Ta niezgodność z nową Konstytucją jest rzeczą najważniejszą. Ale są jeszcze różne inne właściwości projektu ordynacji wyborczej do Sejmu. P. sprawozdawca Podoski wymieniał, co w tym projekcie zostało zmienione na korzyść. Wymienił dwie rzeczy: obwody będą miały najwyżej do 3,000 ludności, a nie jak dotąd około 3,000, a następnie listy wierzytelne będą doręczane posłom, a nie będą sami musieli się po nie zgłaszać. Innych rzeczy korzystnych nie wymienił. Obok drobnych są między niemi i jaskrawe. Jeżeli przy owych 500 podpisach ktoś podpisał kilka takich zgłoszeń, to nietylko będzie karany, ale zgłoszenia, w których znajduje się podpis tego człowieka, będą unieważniane. Wystarczy więc wynająć jednego draba, który się wkręci to tu, to tam i wszystko będzie unieważnione. (Protesty na ławach BB.) Panowie myślicie, że przez 9 lat nie patrzę na panów?

Pozatem są rzeczy oburzające. Przedewszystkiem takim jest stosunek zachodu do wschodu pod względem podziału na okręgi, stosunek liczebny okręgów wiejskich z ludnością polską, do okręgów z niepolską ludnością. W ordynacji wyborczej do Senatu istota rzeczy polega na tem, że dotychczas wybierało Senat 13 miljonów obywateli, a obecnie będzie ich paręset tysięcy. Zdaniem mówcy jest to zjawisko potworne, jeśli się odbiera 13 miljonom ludzi prawo wyborcze i tworzy się na to miejsce elitę orderową.

Te wszystkie wady, niezgodność z Konstytucją, te różne, a nawet potworne zjawiska muszą się zemścić na dalszym biegu sprawy.

Dalsza dyskusja.

Przeciwko projektom ordynacji wyborczej, zgłoszonym przez Klub BB., występowali w dalszej dyskusji posłowie: Smoła (Klub lud.), Bittner (Chrześć.-lud.) i Rottenstreich (Koło żyd.).

WAPNO BUDOWLANE

wyborowej jakości po cenach fabrycznych sprzedaje

Zarząd zjednocz. zakładów wapiennych

„WAPNORUD"

Warszawa, Trębacka 15 — telefon 611-04.

TELEGRAMY

CZICZERIN ZWOLNIONY ZE SŁUŻBY.

Ryga. — Według informacyj z Moskwy b. komisarz spraw zagranicznych Cziczerin, pozostawał do ostatnich dni w czynnej służbie państwowej. Dopiero teraz na własne żądanie został zwolniony ze służby.

Cziczerin udał się obecnie na Krym do jednej z tamtejszych miejscowości letniskowych.

STRZAŁ SAMOBÓJCZY 75-LETNIEGO GENERAŁA.

Budapszt. — Znany w szerokich kołach towarzyskich stolicy Węgier 75-letni emerytowany generał Marcin Parupka popełnił samobójstwo. Gen. Parupka zabił się wystrzałem z rewolweru. Przed dokonaniem samobójstwa generał wypełnił kartę ewidencyjną dla emerytów, podając pod rubryką miejsce zamieszkania: „Na tamtym świecie". Generał usiłował pozbawić się życia przez powieszenie na klamce, lecz sznur się urwał. Motywy czynu generała są nieznane, ponieważ nie przejrzano dotychczas wszystkich listów, które pozostawił.

„Rzeźnia niemowląt"

W ATENACH.

Ateny. — Grecka opinja jest do głębi wstrząśnięta szczegółami, jakie wyszły najaw podczas rewizji, przeprowadzonej przez nowego burmistrza miasta Aten p. Kotziasa w miejskich zakładach społecznych.

Jak donosi „Eleutheras Antropos" z 11,786 niemowląt, oddanych do miejskiego zakładu dla niemowląt, pozostało przy życiu jedynie 683, zaś zmarło 9,341 niemowląt.

W roku 1921 oddano do zakładu 1,300 niemowląt, z których przy życiu pozostało tylko jedno dziecko, w roku 1922 oddano 1,170, a pozostało przy życiu tylko dwoje dzieci.

W celach oszczędnościowych chowano po dwoje dzieci w jednej trumience.

Wzmiankowane pismo nazywa zakład „rzeźnią niemowląt".

Prezydent związku lekarzy Vlavianos w piśmie, skierowanem do prezydenta miasta, nazwał przytułek „herodeonem", a dyrektora zakładu „drugim Herodem". Sprawą zajęły się władze prokuratorskie.

FRANCUSCY KOMUNIŚCI SĄ POSŁUSZNI.

Moskwa. — Cała prasa sowiecka zamieszcza na widocznych miejscach uchwałę, powziętą przez C. K. komunistycznej partji Francji, w związku ze znanem wystąpieniem Stalina, aprobującem zbrojenia „kapitalistycznej Francji". — Uchwała komunistów francuskich solidaryzuje się całkowicie z polityką Stalina, przyznając jej bezwzględną słuszność. W dość mętnych wywodach uchwała usiłuje pogodzić swą niedawną nieprzejednaną pozycję „antymilitarystyczną" z koniecznością obrony narodowej, jaką komuniści uznają obecnie. Prasa sowiecka drukuje tę uchwałę bez komentarzy, nie wspominając ani słowem o zamęcie i rozdźwiękach, wywołanych przez wystąpienie Stalina w łonie francuskiej partji komunistycznej.

ŚMIERĆ MARTYNOWA.

Moskwa. — Zmarł tu jeden z najstarszych rewolucjonistów rosyjskich 70-letni Martynow (Piker), długoletni członek organizacji „narodowolców", następnie zaś redaktor pisma „Komunistyczna Międzynarodówka".

KATASTROFA NA MORZU.

Kopenhaga. — Onegdaj popołudniu sześciu członków kopenhaskiego Klubu wioślarskiego udało się łodzią żaglową w kierunku szwedzkiej wyspy Sven Ange. Gdy łódź znalazła się w odległości sześciu mil morskich od brzegu, zerwał się nagle silny wiatr, który wywrócił łódź. 2 osoby zdołały się uratować, 4 utonęły.

Gdańsk będzie bronił guldena

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA SENATU GREISERA.

Gdańsk. — Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie sejmu, na którem prezydent senatu p. Greiser wygłosił programowe przemówienie na temat gdańskiej polityki wewnętrznej, zewnętrznej i budżetowej.

Prez. Greiser stwierdził, że sytuacja Gdańska zewnętrzno-polityczna jest spokojna i jasna. Największą wagę mają dla Gdańska jego stosunki z Niemcami, z Ligą Narodów i z Polską.

Stosunek Gdańska do Polski przedstawiony przed dwoma laty na nowe tory, rozwinął się w międzyczasie korzystnie. Drobne kwestje sporne, nieuniknione przy tak bliskiem współżyciu, załatwione są w drodze rokowań bezpośrednich. Obydwie strony ujawniają zrozumienie dla potrzeb strony przeciwnej, czego wyrazem będą zawarte w dniach najbliższych cztery nowe umowy, określające nowe kontyngenty dla rolnictwa.

P. Greiser przeszedł następnie do omówienia polityki walutowej. Skreślił on historję i przyczyny dewaluacji guldena zgodnie ze swoją poprzednią deklaracją na ten temat. Stwierdza on dalej, że z wielką troską obserwował rozwój plotek, kursujących wśród gdańskiej ludności. Jedna z tych plotek twierdzi, że gulden gdański nie jest do utrzymania. Senat gdański przeprowadził dewaluację dla umożliwienia zrównania kursu guldena ze złotym polskim w myśl potrzeb polsko-gdańskiego wspólnego obszaru gospodarczego. Stworzenie nowych różnic kursu między obydwiema walutami jest więc niedopuszczalne. Inna plotka twierdzi, że w Gdańsku zaprowadzony zostanie złoty, że Polska przejmie Bank von Danzing za cenę

przywilejów politycznych oraz odstąpienie jej pewnych działów gdańskiej administracji.

W plotce niema ani słowa prawdy. Senat polecił policji politycznej, jak najostrzej występować przeciwko tym, którzy plotki takie rozsiewają.

Polska ma wprawdzie w myśl konwencji paryskiej prawo żądania od Ligi Narodów unifikacji waluty, senatowi jednak nic nie jest wiadomem, jakoby Polska wobec wysokiego komisarza lub wobec Ligi Narodów z prawa swego korzystała lub skorzystać zamierzała. Senat gdański dołoży wszelkich starań, by gulden z Gdańska nie zniknął. Jest on z rządem polskim zgodny co do tego, że upadek kursu guldena pociągnąłby za sobą daleko idące ujemne skutki gospodarcze nietylko dla gdańskiego, ale i dla polskiego gospodarstwa. Nakładając na ludność nowe ciężary, chce senat sam złożyć dowód ofiarności.

W tym celu przeprowadza on daleko idące oszczędności budżetowe. Dotyczyć one będą wydatków rzeczowych i personalnych.

Po przemówieniu p. Greisera mimo protestów opozycji dyskusję odłożono do dnia, kiedy zapowiedziane przez prez. Greisera ustawy znajdą się we Volkstagu.

Podczas posiedzenia wykluczony został na dwie sesje Volkstagu poseł socjalistyczny red. „Volksstimme" Weber za czynienie uwag pod adresem senatu.

Polska nie zgodzi się

na zarządzenia walutowe w Gdańsku.

Warszawa. — Wobec sprzeczności, zachodzącej między umową polsko-gdańską a nowem rozporządzeniem walutowem Senatu gdańskiego, ograniczającem wywóz dewiz z terytorjum Gdańska do 20 guldenów miesięcznie, które to rozporządzenie Senat gdański zamierza stosować do obywateli polskich oraz do osób, udających się do Polski, komisarz generalny Rzplitej min. Papee zgłosił się w dniu 12 b. m. do prezydenta Senatu Greisera celem wyjaśnienia tej sprzeczności.

Wynik rozmów nie jest dotychczas znany, w każdym bądź razie Polska nie może zgodzić się na traktowanie jej przez władze gdańskie jako kraju zagranicznego, gdyż związana jest z Gdańskiem zarówno wspólnem terytorjum celnem, jak i wspólnem przedstawicielstwem w stosunku do zagranicy.

DEMONSTRACJE przed VOLKSTAGIEM

Gdańsk. — Przed i po posiedzeniu sejmu usiłowały grupy członków opozycji demonstrować przed gmachem Volkstagu.

Policja demonstrantów natychmiast rozpędziła.

OPOZYCJA ŻĄDA ROZWIĄZANIA VOLKSTAGU GDAŃSKIEGO.

Gdańsk. — Partje: centrowa, niemiecko-narodowa i socjalistyczna wniosły wspólny wniosek o rozwiązanie gdańskiego Volkstagu.

Poważne straty

ponoszą polscy kupcy i przemysłowcy w Gdańsku.

Gdańsk. — Zarządzenie przymusowej gospodarki dewizami wywołało w gdańskiem życiu gospodarczem zupełny chaos.

Firmy załatwiające sprawy obrotu polskiemi towarami w porcie gdańskim, nie mogą uzyskać od centrali dewiz pieniędzy koniecznych dla zapsokojenia polskich eksporterów.

Praca portowa musi więc utkwić na martwym punkcie.

Eksporterzy i importerzy gdańscy interwenjowali w ciągu ostatnich 24-ch godzin kilka razy w Banku Emisyjnym jednak bez skutku.

Polscy przemysłowcy i kupcy w Gdańsku zebrali się na naradę, by zastanowić się nad sytuacją i nad środkami, któreby pozwoliły uniknąć poważnych szkód, jakie grożą polskim interesom przez zaprowadzenie w Gdańsku przymusowej gospodarki dewizowej.

Tylko na pół roku

utrzymane ma być B. B.?

Zjazd prezesów wojewódzkich sanacji.

Warszawa. — W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie zjazd prezesów wojewódzkich BB. Na zjeździe tym zapadły decyzje co do dalszego losu organizacji sanacyjnych w kraju. Jak wiadomo, z chwilą wniesienia projektu nowej ordynacji wyborczej sfery miarodajne nosiły się z zamiarem zlikwidowania wraz z wszystkiemi partjami politycznemi także BB. Miejsce BB. miał zająć ogólnopolski związek zrzeszeń społecznych.

Obecnie czynniki decydujące w BB. zmieniły zamiar, zdając sobie sprawę z tego, że w razie zlikwidowania BB. zostałyby pozbawione podstawy organizacyjnej dla działalności politycznej w kraju. Z drugiej strony obecny charakter BB. jako partji politycznej nie godzi się z przewodniemi ideami ordynacji wyborczej.

Wobec tego ma być wybrana droga pośrednia. BB. w obecnej swej postaci zostanie podobno utrzymane na przeciąg pół roku, a w tym czasie przygotowane mają być nowe formy organizacyjne dla obozu prorządowego w Polsce.

Co spowodowało

antyżydowskie zajścia w Grodnie.

Warszawa. — O zajściach antyżydowskich w Grodnie, o których donosiliśmy za P. A. T.-em, tak pisze sjonistyczny „Nasz Przegląd":

„Ludność żydowska w Grodnie miała zakłócone święta Szewuoth. W piątek wieczorem zaszły tam antysemickie ekscesy, z których przebiegu ŻAT.-na otrzymała wyczerpujące sprawozdanie. Z kół urzędowych komunikują ŻAT.-nej, że w dniu 7 b. m. doszło w Grodnie do ekscesów antyżydowskich. Tłem zajść była awantura, wynikła w dniu 4 b. m. w szkole tańca Rajzera, gdzie na tle porachunków osobistych w sprzeczce z dwoma żydami został zraniony nożem W. Puszcz, który w dniu 5 b. m. na skutek otrzymanych ran zmarł. Ekscesy wynikły po pogrzebie.

Jak donoszą ŻAT.-nej z tychże kół urzędowych, władze bezpieczeństwa wydały odpowiednie zarządzenia i spokój został zaprowadzony".

Żydowskie „Warszawskie Radjo" pisze o zajściach w Grodnie:

„Noc z soboty na niedzielę minęła w Grodnie względnie spokojnie. Tylko na przedmieściach chuligani usiłowali zakłócić spokój publiczny, spotkali się jednak z energiczną reakcją policji.

Aresztowano 8-miu żydów, winnych spowodowania śmierci chrześcijanina — Władysława Puszcza. Ze strony napastników aresztowano czterdzieści kilka osób.

Jeden z ranionych żydów, Israel Berezowski, ubiegłej niedzieli zmarł w szpitalu, gdzie przebywa jeszcze 8 rannych żydów. Zmarły liczył 21 lat. Został on zakłuty nożami i uderzony kamieniem w głowę.

Ogólne straty poniesione przez żydów wskutek awantur oceniają na sumę 60 tysięcy złotych.

Prezydent miasta wydał odezwę do ludności, w której wzywa młodzież do odseparowania się od elementów chuligańskich. Odezwa wskazuje dalej, że wypadki byłyby szybko i ostro zlikwidowane, gdyby nie udział w nich młodzieży. Prezydent apeluje przeto do matek polskich, aby nie dopuściły, by dzieci ich splamiły swoje sumienia biciem bezbronnych ludzi i niszczeniem ich mienia.

Naogół w mieście panuje już spokój."

Pozatem żydowska „5-ta rano" pisze: „Piątkowe awantury przyszły całkiem niespodziewanie, tak, że wszystkie żydowskie organizacje młodzieżowe przebywały wówczas poza miastem. Grodzieńskie „Makabi" bawiło w Białymstoku, pozostałe organizacje młodzieży, jak „Morgensztern", „Betar" oraz „Liga dla Pracującej Palestyny" przebywały na wycieczkach. Obecnie panuje już w mieście, dzięki zarządzeniom władz, spokój i porządek.

Imprezy sportowe, przedstawienia kinowe i teatralne, jak również referat inż. Reissa, jakie miały się odbyć w drugi dzień Szewuoth, zostały odwołane."

20 MILJONÓW ZŁ. ZALEGŁOŚCI W PODATKU LOKATORSKIM UMORZONO W STOLICY.

Warszawa. — Urzędy skarbowe sporządziły prowizoryczne zestawienia dla grodzkiej izby skarbowej o akcji umarzania zaległości podatkowych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dn. 15 kwietnia 1935 r.

Jak wiadomo z dniem 1 bm. minął termin wpłat dla uzupełnienia należności za rok ubiegły, co uprawniało do umorzenia zaległości. Na terenie stolicy z tytułu podatku lokalowego uległy umorzeniu zaległości, sięgające cyfr 20.000.000 zł. za czas do 1933 r. włącznie.

MORDERCA PODPALIŁ ZAGRODĘ OFIARY.

Kielce. — We wsi Rudki (pow. stopnickiego) w zabudowaniach Marjanny Rak wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie.

Po ugaszeniu ognia w izbie znaleziono zwęglone zwłoki Rakowej. W toku dochodzeń ustalono, że Rakowa została zamordowana w celach rabunkowych przez Izydora Kozaka, który po dokonaniu morderstwa dla zatarcia śladów zbrodni podpalił zabudowania i zbiegł. Kozaka aresztowano.

WYROK W AFERZE FAŁSZOWANIA WEKSLI.

Warszawa. — Onegdaj po południu sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie fałszerstwa weksli b. ministra rolnictwa Janty-Połczyńskiego i hr. Komierowskiego.

Zostali skazani: „kniaź" Bielski na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw i Wańkowicz na półtora roku więzienia.

Sąd przyjął, że podżegaczom i głównym sprawcą afery był Bielski.

Na wniosek obrony o zmianę środka prewencyjnego sąd postanowił zwolnić Bielskiego z więzienia za kaucją w wysokości 100.000 zł.

TRAGICZNA ŚMIERĆ TRZECH SAPERÓW.

Toruń. — 12 czerwca podczas ćwiczeń 3 batalionu saperów na moście na Wiśle wydarzył się tragiczny wypadek.

O godz. 9 kedy na środku Wisły znajdowały się człony przewozowe na łodziach drewnianych, zerwał się gwałtowny wicher, który wywołał bardzo wysoką falę i zatopił dwa człony.

Po opanowaniu sytuacji przez komendantów, załogi pozostały na członach i zanurzone w wodzie płynęły z prądem. Jednak gwałtowna fala zmyła 3 żołnierzy. Są to saperzy: Fr. Rychlik, Stanisław Hes i Marceli Lewicki. Wszyscy trzej mimo pomocy utonęli. Pozostali żołnierze, znajdujący się na członach zostali uratowani przez łodzie ratunkowe.

KRONIKA

Częstochowa	
15 Czerwca Sobota	Dziś — Wita, Jol. Jutro — Św. Trójcy, Ben. Wschód słońca o godz. 3,29 Zachód „ „ 19,59 Kalendarzyk historyczny: Śmierć królowej Jadwigi 1399 r.

— **Akademja żałobna.** W sobotę, dn. 15-go b. m., o godz. 18-ej w gmachu „Ogniska Niepodległości" (Pułaskiego 2) starania Oddz. Żeńsk. Zw. Strzel odbędzie się akademja żałobna ku uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wstęp bezpłatny.

— **Koniec roku szkolnego.** Dziś, w sobotę, kończy się rok szkolny. Rozdanie świadectw we wszystkich miejscowych szkołach średnich i powszechnych nastąpi więc w sobotę, poczem młodzież i działwa szkolna rozpocznie wakacje letnie, które w tym roku będą wyjątkowo długie bo trwać będą dwa i pół miesiąca do 2-go września.

Całej młodzieży szkolnej po roku mozolnej nauki i pracy należy życzyć jak najprzyjemniejszego wypoczynku i nabrania sił podczas wakacyj.

— **Z teatru Kameralnego.** Dziś, w piątek, teatr Kameralny występuje z premjerą znakomitej komedji Antoniego Cwojdzińskiego: „Teorja Einsteina". Początek o godz. 8-ej wiecz.

— **Przeciwtyfusowe szczepienie młodzieży szkolnej.** Dla zwalczania epidemji tyfusowej min. oświaty wydało w porozumieniu z państw. służbą zdrowia okólnik. Zaleca się w nim przeprowadzenie przed końcem roku szkolnego odpowiedniej akcji, polegającej na poddaniu młodzieży szkolnej specjalnym lekarskim badaniom, podczas których młodzież będzie pouczona o sposobach zakażania się i środkach zapobiegawczych.

Młodzież, udająca się w okolice, gdzie zazwyczaj szerzy się nagminnie dur brzuszny, będzi poddana szczepieniom ochronnym. Szczepionki będą udzielane przez lekarzy bezpłatnie.

Sezon budowlany

Początek sezonu budowlanego 1935 r. na razie nie odpowiada pod względem rozmiarów zlecanych robót oczekiwaniom, niemniej w zakresie budownictwa komunikacyjnego (drogowo-kolejowego) daje się zauważyć w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrost zatrudnienia przedsiębiorstw budowlanych. W budownictwie mieszkaniowem, gdzie zmieniony charakter kredytowania z funduszów publicznych przesunie środek ciężkości na budownictwo śródmiejskie, nie należy oczekiwać wzmożenia rozmiarów ruchu budowlanego, przemysł budowlany może jednak korzystnie odczuć zmiany w charakterze tego ruchu. Poważną troską przemysłu budowlanego stanowi niewłaściwy kierunek rozwoju systemu zlecania robót. Szereg wypadków wskazuje na zanik istotnego znaczenia przetargu i coraz częstszego uzależniania zlecania robót od dowolnych ustnych pertraktacyj.

Daje się również zaobserwować tendencja do stosowania wykonywania robót systemem gospodarskim. System ten wielokrotnie zdyskredytowany, ma zawsze tendencję odradzania się w momencie spodziewanego wzrostu ruchu inwestycyjno-budowlanego.

Wobec utrzymującego się ciągle deficytowego poziomu cen przetargowych i b. ostrej konkurencji, objawy te mają znamiona dużego niebezpieczeństwa dla możności odrodzenia się upadającego w wyniku gospodarczych trudności przemysłu budowlanego.

— **Pomoc P. C. K. dla 9 rodzin pogorzelców pod Blachownią.** W nocy z dnia 6 na 7 b. m. wybuchł groźny pożar we wsi Błaszczyki w pobliżu Blachowni, który doszczętnie strawił budynek, mieszczący 9 rodzin, niszcząc całe ich mienie.

Miejscowa drużyna ratownicza Polskiego Czerwonego Krzyża przy hucie Blachownia zorganizowała zbiórkę żywności, pieniędzy i ubrania dla 9 rodzin zniszczonych przez pożar. Rodziny dotknięte klęską pożaru otrzymały od drużyny ratown. PCK. ubranie, żywność oraz małe zapomogi pieniężne. Członkowie drużyny ratowniczej PCK przyczynili się częściowo do ulżenia doli bliźnich.

Zamiast kaligrafji

nauka pisania na maszynie.

Jak się dowiadujemy, Izby przemysłowo-handlowe wystosowały do ministerstwa oświaty bardzo interesujący memorjał w sprawie zmian w programach nauczania w szkołach średnich.

Przedewszystkiem proponuje się wprowadzenie do szkół nauki pisania na maszynie, miast nauki kaligrafji. Kaligrafja jako przedmiot obowiązkowy była niezbędną w okresie, gdy wszystko przepisywano ręcznie, w dzisiejszych czasach bez pisania na maszynie nic obejść się nie może.

Bardzo możliwe, że najwyższe władze szkolne uwzględnią ten postulat sfer gospodarczych.

— **Z przedstawienia w sali Katedralnej.** W dniu 2 b. m. wychowankowie szkoły Nr. 8 z Ostatniego Grosza odegrali operetkę K. Brodzińskiego p.t. „Wiesław" czyli „Wesele krakowskie". Sztuka odegrana została b. udatnie, na wyróżnienie zaś między innymi zasługują następujące osoby: w roli Wiesława p. M. Zakrzewski oraz w roli Haliny p. H. Kaszprówna, która umiejętnie odśpiewała szereg pieśni w skład sztuki wchodzących, następnie p. Bazan w roli Piszczała i p. Ogińska w roli Doroty. Pozostali wykonawcy dostrajali się do całości. Opracowanie muzyczne b. starannie zostało dokonane przez p. J. Biskupskiego. Sztukę zakończono pięknie odtańczonym mazurem: „Podkówecki dajcie ognia". Wykonawcy darzeni byli niemilknącemi oklaskami ze strony publiczności, która opuściła salę pod nader miłem wrażeniem. W i d z.

Tragiczny wypadek

Elektromonter omal nie spalony żywcem na słupie przez prąd.

Dziś o godz. 10-ej m. 35 rano wydarzył się na ul. Kilińskiego niecodzienny wypadek porażenia prądem, który na szczęście nie zakończył się tragicznie.

Oto na dawnem miejscu, gdzie zwykle rozbijają swe namioty cyrki, na wprost domu nr. 9, wszedł na słup elektromonter Ciupa, celem przyłączenia linji oświetleniowej dla małego „Luna-Parku", goszczącego obecnie w Częstochowie.

W momencie podania mu drutu z dołu, Ciupa zatrząsł się momentalnie, krzyknął przeraźliwie i wyprężony zwisł na pasie na słupie o 10 metrów od ziemi.

Obecni koledzy natychmiast pospieszyli z pomocą nieszczęśliwemu, któremu prąd palił ręce i szyję wskutek owinięcia się przewodu elektrycznego wokół postaci Ciupy.

Majster, dozorujący pracę, zorjentował się i pobiegł na róg ul. Jasnogórskiej, gdzie obok teatru Kameralnego

budce transformatora wyłączył prąd.

Dwuch elektromonterów zniosło po odczepieniu ze słupa Ciupę, poczem zawiadomione pogotowie Kasy Chorych odwiozło porażonego do szpitala.

Ciupa uległ ogólnemu lekkiemu porażeniu ośrodków nerwowych, oraz spaleniu skóry u obu rąk i na szyi.

Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Wypadek porażenia prądem na ulicy wywołał zbiegowisko żywo komentujących przechodniów na temat braku zabezpieczenia przy pracy nieszczęśliwego elektromontera.

— **Kurs walut.** Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.28½, rubel złoty 4.74½, dolar złoty 9.24½, baknoty niemieckie 180.00.

— **Nocne dyżury aptek.**

W nocy z dnia 14 na 15 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki p. Szostakiewicza — Nowy Rynek Nr. 6, p. Bujakowskiego — Aleja Wolności 37

Z Sądu Okręgowego

Historja przemytu w łubinie i 65,826 zł. grzywny.

Od dłuższego czasu dochodziły wiadomości do placówki Straży Granicznej w Blachowni, że Tomasz Klimas, lat 60, Zygmunt Klimas, lat 15 i Ludwik Chodorowski lat 32, trudnią się przechowywaniem przemytu, jak również dostarczaniem go do Częstochowy ze wsi Aleksandrja, gdzie zamieszkiwali.

Straż Graniczna oczekiwała dogodnej chwili do przeprowadzenia rewizji, tymczasem nie pozostawiając bez obserwacji przemytników.

W dniu 29 listopada 1933 r. Straż Graniczna znów otrzymała poufną wiadomość o znacznym przemycie u Klimasów.

Na miejsce udało się 3 strażników, lecz Klimasów nie zastano w domu. Według zasięgniętych informacji mieli oni wyjechać wozem do Częstochowy. Wówczas jeden ze strażników wsiadł na rower i pogonił szosą za furmanką, a pozostali podążyli pieszo.

Strażnik na rowerze w pewnej chwili dojrzał na szosie wóz Klimasa, powożony przez jego syna Zygmunta.

Na zapytanie: — co wiozą! odparli, że nic ważnego. Strażnik jednak dokonał rewizji wozu i znalazł dwa worki z przemytem, wobec czego kazał zawrócić im na placówkę w Blachowni.

W międzyczasie pieszo idący strażnicy zatrzymali jadącego do Częstochowy Chodorowskiego, którego poddali osobistej rewizji, lecz nic podejrzanego nie znaleźli przy nim.

Na placówce stwierdzono, że w workach w specjalnych paczkach, znajdowało się: 3 szale, 6 kg. koronek jedwabnych, 44 kg. tkanin bawełnianych i sporo innych drobiazgów pochodzenia zagranicznego.

Po przeprowadzeniu rewizji zwrócono szczególną uwagę na kilka strączków łubinu, co nasunęło podejrzenie, że przemyt ukryty był przez pewien czas w łubinie.

W domu Klimasów rzeczywiście znaleziono dwa wygniecione miejsca na strychu w łubinie oraz parę skrawków papieru takiego samego, co i opakowanie.

Podczas zaś rewizji w domu u Chodorowskiego zauważono jego ruch darcia jakichś kartek. Po złożeniu ich Straż odczytała kilka pseudominów przemytników, jak również cyfry rachunków. Również po drugiej rewizji znaleziono przy Chodorowskim czerwoną tasiemkę taką samą, jaką były obwiązane paczki z przemytem.

Na rozprawie Klimas, ojciec tłumaczył, że o niczem nie wie, syn, — że paczki położyli mu na wozie jacyś dwaj osobnicy, ofiarując po przywiezieniu do Częstochowy 2 zł. Chodorowski natomiast twierdził, że jest niewinny.

Sąd skazał Tomasza Klimasa na 65,826 zł. grzywny z zamianą wrazie nieściągalności na 131 dni aresztu, młodego Zygmunta Klimasa zarządził oddanie pod dozór odpowiedzialny matki. Chodorowski dla braku dowodów został uniewinniony.

— **Kłopoty z wekslami.** Purolnik Antoni na ze wsi Zbory, zameldowała w policji, że w lutym b.r. dała Stanisławowi Graczykowi zam. przy ul. Al. Kościuszki 25, 7 weksli na sumę 950 złotych, by ten je zaprotestował. Na koszta protestu dała 36 złotych, które Graczyk przywłaszczył i weksli nie zaprotestował. Obecnie pieniędzy tych nie chcę wydać, a za wydanie weksli żąda jeszcze dopłaty 10 złotych.

Fala pożarów

w powiecie częstochowskim.

Dnia 7 b. m. o godz. 9 we wsi Liszka Dolna w zabudowaniach Antoniego Starczewskiego powstał pożar, który strawił: dach i pułap na domu mieszkalnym. zboże, ubrania i inne rzeczy, ogólnej wart. 1000 zł. Pożar powstał z iskier z komina.

Dnia 7 b. m. we wsi Czarny Las w zabudowaniach Felkle Gustawa powstał pożar, który strawił dach domu łącznie z dachem obory. Następnie przeniósł się na zabudowania Wernera Adolfa, gdzie uległo spaleniu: dom drewniany i obora oraz stodoła. Straty ogólne 1800 zł. Pożar powstał z wadliwej budowy komina.

Dnia 9 b. m. około godz. 23, w zabudowaniach Kisiela Marcina we wsi Wrzosowa powstał pożar, który następnie przeniósł się na sąsiednie zabudowania Szymczykowej Marjanny i Churaka Franciszka, gdzie spaliły się zabudowania. Straty obliczają na 4000 zł. Pożar powstał z zaprószenia ognia.

Dnia 8 b. m. o godz. 12, we wsi Grabówka w zabudowaniach Franciszka Kubata wybuchł pożar, który następnie przeniósł się na zabudowania Ślazerów i stodoły za rządu gm. Grabówka. Pastwą płomieni padło: dwa domy z przyległemi oborami, 2 stodoły, różne sprzęty i narzędzia gospodarcze, ogólnej wart. 9876 zł. Pożar powstał z zapalenia się sadzy w kominie. Wypadku z ludźmi nie było.

— **Za jazdę bez biletu.** Sporządzono akt oskarżenia na Kapuścika Stanisława bez stałego miejsca zamieszkania i Gurbałę Mieczysława zam. przy ul. Limanowskiego r. 54 za przejazd koleją bez biletu.

— **68-letnia złodziejka.** W dniu 10 bm. na szkodę Eljasiewicz Chamy zam. ul. Garibaldiego Nr. 16, skradzono bańkę z mlekiem wartości 5 zł. Przeprowadzonem dochodzeniem ustalono, że kradzieży tej dokonała Goługowska Eleonora lat 68 zam. przy ul. Skośnej, którą zatrzymano.

Zamach samobójczy

przez rzucenie się pod pociąg.

W dniu 12 b. m. o godz. 22-ej przed stacją Olsztyn pod przejeżdżający pociąg osobowy, zdążający w kierunku Kielc — rzuciła się kobieta nieznanego nazwiska, w wieku lat około 30, akcent mowy śląskiej, zdradza objawy choroby umysłowej.

Dzięki orjentacji maszynisty, który w porę zwolnił bieg pociągu, wymieniona została odrzucona przez parowóz na bok, doznając jedynie pokaleczenia nóg.

Kobietę tę po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono do szpitala Panny Marji w Częstochowie, gdzie pozostaje na kuracji.

Należy przypuszczać, że był to zamach samobójczy, lecz co było powodem targnięcia się na życie ustalić nie zdołano, gdyż ofiara wypadku nie chce dać żadnych wyjaśnień.

— **Groźby zabicia.** Urbańczyk Tomasz zam. przy Narutowicza Nr. 288, zawiadomił policję, że niejaki Galarda Czesław zam. przy ul. Wyspiańskiego odgraża jego żonie zabiciem.

— **Na gościnnych występach.** W dniu 10 bm. w bramie klasztornej na Jasnej Górze zatrzymano znaną złodziejkę kieszonkową Zofję Bruś lat 27, zam. w Sosnowcu przy ul. Kuźnica podejrzaną o dokonanie szeregu kradzieży kieszonkowych, która po przeprowadzeniu dochodzeń przekazana zostanie władzom sądowym.

— **Protokuły policyjne.** Spisano doniesienie karne na: Kołodziejskiego Józefa zam. przy ul. Najśw. Panny Marji 73 za opilstwo i Berkersztadta Moszka zam. przy ul. Nadrzecznej 28 za handel w sklepie w dzień świąteczny.

Kronika sportowa

O mistrzostwo Częstochowy w koszykówce. W piątek, dn. 14 b.m. o godz. 3-ej po poł. na boisku „Victorii" odbędzie się turniej finałowy, celem wyłonienia mistrza Częstochowy w koszykówce męskiej.

•

Wycieczka kolarska Victorii. Dnia 16 b. m. sekcja kolarska K.O.S. Victoria urządza wycieczkę do Poraja. Zbiórka na placu Br. Pierackiego o godz. 6.30 rano.

•

Zwycięstwo Australji, Niemiec i Czechosłowacji. Podczas gdy my walczyliśmy z Płd. Afryką, odbyły się w Pradze, Paryżu i Berlinie trzy inne ćwierćfinały strefy europejskiej Puharu Davisa. Wyniki są następujące: Czechosłowacja — Japonja 4:1. Australja — Francja 3:2. Niemcy — Włochy 4:1.

Obecnie Niemcy grają z Australją w Berlinie, a Czechosłowacja z Afryką w Pradze. Najciekawszemi momentami będą mecze: Cramm — Crawford i Menzel Farpu harson.

Berlin — Kraków 2:0.

W Krakowie rozegrany został w niedzielę międzymiastowy mecz piłkarski Berlin — Kraków, zakończony niezbyt zasłużonem zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 2:0. Drużyna Krakowska osłabiona była brakiem graczy Wisły.

Pierwsza bramka berlińczyków padła z samobójczego strzału Joksza, a drugą po przerwie zdobył Sobek. Widzów 7000.

•

Victoria (Berlin) w Łodzi.

Piłkarze berlińscy pokonali podczas świąt dwukrotnie czołowe zespoły Łodzi: Ł. T. S. G. — 3:2, a Ł. K. S. 4:1.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

JAPOŃCZYCY ZAJMUJĄ PEKIN.

Tokio, 14.6. — Trzynaście pociągów z wojskiem japońskiem jest w drodze do Pekinu. Dziś samoloty japońskie rozpoczęły przelot nad Pekinem. Główne siły japońskie oczekują pod murem chińskim rozkazu dalszego marszu. Chińczycy, widząc przewagę armji japońskiej, nie stawiają oporu.

NAGŁY ZGON MIN. MARCOMBES.

Paryż, 14.6. — Francuski minister oświaty Filip Marcombes zmarł nagle. Śmierć nastąpiła na kilka minut przed rozpoczęciem posiedzenia rady ministrów w pałacu Elizejskim.

W oczekiwaniu na otwarcie obrad minister Marcombes z ożywieniem rozmawiał ze swymi kolegami z gabinetu. Nagle zrobiło mu się niedobrze. Niezwłocznie wezwano kilku lekarzy, których pomoc, niestety, okazała się daremna. Min. Marcombes zmarł na atak serca. Wezwana do pałacu Elizejskiego żona zmarłego została przyjęta przez premjera Lavala i min. Herriota, którzy poinformowali ją o zgonie ministra. Ciało zmarłego ministra przewieziono do gmachu ministerstwa oświaty.

Na znak żałoby odwołano posiedzenie rady ministrów. Pogrzeb min. Marcombes odbędzie się w sobotę z Clermont Ferrand.

POŻAR W DYREKCJI KOLEJOWEJ.

Lwów, 14.6. — Wczoraj wieczorem wybuchł pożar na 4 piętrze w tutejszej dyrekcji kolejowej. Spaliły się stare akta, złożone w skrzyniach.

Straszliwa katastrofa w Niemczech

Fabryka dynamitu wyleciała w powietrze.

200 ZABITYCH I RANNYCH PRZEZ WYBUCH.

Berlin, 14.6. — W miejscowości Rheinsdorf, w pobliżu Wittenbergu, nastąpiła straszliwa eksplozja w fabryce materjałów wybuchowych. Liczbę zabitych podają na 200 osób.

W chwili, gdy nastąpił wybuch, fabryka pracowała w pełnej obsadzie. Zmobilizowane z najdalszych okolic oddziały straży pożarnej, formacje szturmowe i wojsko oraz Czerwony Krzyż pracują niezmordowanie nad uprzątaniem gruzów i ratowaniem pogrzebanych pod gruzami. Długi korowód samochodów szpitalnych ciągnie szosami, odwożąc zabitych, rannych i okaleczonych.

Wittenberg, miasto powiatowe w Saksonji Pruskiej nad Łabą, oddalone jest od Berlina o 90 klm.

Berlin. 14.6— Pojawił się pierwszy urzędowy komunikat o eksplozji w Rheinsdorf pod Wittembergą. **Katastrofa nastąpiła w zakładach fabrycznych firmy Wasag. Przyczyny wybuchu dotychczas nie ustalono. Po pierwszej eksplozji wybuchł pożar, który spowodował dalsze eksplozje. Ostatnia nastąpiła o godz. 18-ej i dopiero około g. 20 udało się dotrzeć do katastrofy. Rozmiarów nieszczęścia narazie nie można ustalić. Pierwszy komunikat urzędowy mówił o 10 trupach, ale już o godz. 22-ej ilość zabitych podawano na 20 ciężko rannych 75, lekko rannych 300. Komunikat twierdzi, że liczyć się należy z 50 zabitymi.**

Berlin, 14.6. — Podano dalsze szczegóły o katastrofie w Rheinsdorf.

Nastąpiły kolejno 4 eksplozje. Również obecnie niebezpieczeństwo nowych wybuchów nie jest całkiem usunięte. Z tego powodu okolica katastrofy w dużym promieniu zamknięta została silnym kordonem Reichswehry i policji. Eksplozje nastąpiły w rezerwuarach podziemnych z nieznanych dotychczas przyczyn.

Siła wybuchu była straszliwa. Huk słyszano w odległości 8 klm. Na ulicach Witembergi gromadzą się tłumy ludności, która, przejęta grozą i niepewnością, czeka dalszych wiadomości z miejsca wybuchu. Setki rodzin dotkniętych jest katastrofą.

Berlin, 14.6 — Dotychczas wydobyto zwłoki 22 ofiar eksplozji, a zgórą 30 zabitych znajduje się jeszcze pod gruzami.

Dziś rumowiska i zbiorniki płoną w dalszym ciągu. Płomienie widać zdaleka.

Fabryka, zatrudniająca 7000 robotników, produkowała ostatnio dynamit i proch. Praca od kilku tygodni prowadzona była dniem i nocą na trzy zmiany.

Dwie porażki Wisły w Brukseli.

Po pięknem zwycięstwie pierwszego dnia, krakowska Wisła została dwukrotnie pokonana w Brukseli. Ajaks (Amsterdam) wygrał z nią 5:3, a Liersche (Bruksela) 3:2.

•

Ruch również pokonany.

Drezdeński S. C. gościł w Hajdukach i odniósł tam zwycięstwo nad mistrzem Polski Ruchem 2:1.

Wszystkie te porażki naszych piłkarzy świadczą wymownie o niskim poziomie gry w porównaniu do zagranicy. Zwłaszcza, że walczono przedewszystkiem z klubowemi zespołami Niemiec, które nie stanowią żadnej klasy.

•

Mauermeier obala rekord Wajsówny. Na zawodach w Berlinie świetna lekkoatletka niemiecka, Mauermeier, rekordzistka światowa w kuli, poprawiła rekord światowy w rzucie dyskiem, osiągając 4.34 mtr. Dotychczasowy rekord należał do Wajsówny i wynosił 44.19,5 mtr. Na zawodach w Kijowie lekkoatletka sowiecka Borisowa poprawiła rekord światowy w rzucie kulą oburącz, osiągając 21.67, t. j. o 20 cm. lepiej od rekordu Niemki Jungkunz. z

•

Porażki szermiercze na Węgrzech. Jak donoszą z Budapesztu, polscy szermierze przebywający od kilku dni na treningu w Budapeszcie, startowali w międzynarodowym turnieju szablowym w Szombathlely. Z zawodników polskich Sobik został wyeliminowany już w przedbojach, Segda i Friedrich odpadli w półfinałach, zaś Papee wszedł do finału, gdzie zajął przedostatnie miejsce na 10 startujących zawodników.

•

Anglik Perry i Niemka Krahwinkel zdobywają tytuły mistrzów Francji. W Paryżu odbyły się półfinały międzynarodowych mistrzostw tennisowych Francji. W półfinałach panów von Cramm pokonał Austina w 5 setach 6:2, 5:7, 6:1, 5:7, 6:0, a Perry odniósł zwycięstwo nad Crawfordem 6:3, 8:6, 6:3. W półfinałach pań Krahwinkel—Sperling wygrała z Helen Jacobs 7:5, 6:3, a Mathieu wyeliminowała Scriven 8:6, 9:7. Finały odbyły się w niedzielę i przyniosły zdecydowane zwycięstwo faworytom. Perry pokonał Cramma w 4 setach, a Krahwinkel — Mathieu bez straty seta.

•

Mecz motocyklowy Warszawa—Wiedeń 17:8. Mecz motocyklowy Warszawa—Wiedeń, rozegrany na torze stadjonu Wojska Polskiego, zakończył się zwycięstwem drużyny Warszawy w stosunku 17:8. Mecz składał się z 9 spotkań trójkowych na 10 okr. toru (524 mtr.). Z 9-ciu spotkań Frankowski i Langier wygrali po 3, Docha 2, a Wiedeńczyk Riedl 1. W jednym z biegów Lichman (Wiedeń) spadł z maszyny, ale doznał tylko ogólnych potłuczeń.

Bieg gości wygrał Riedl przed Walzem, a bieg zawodników polskich wygrał Frankowski przed Dochą. Bieg juniorów wygrał Kowalski. W zjeździe gwiaździstym klubów motocyklowych do Warszawy pierwsze miejsce zdobyła Gedania (Gdańsk) przed Strzelcem (Warszawa).

Osobę, która zabrała wczoraj teczkę z Kurji, prosimy, by zechciała odesłać do Kurji papiery, zeszyty, książeczki i różne obliczenia w niej zawarte, jako bezwartościowe dla niej. Teczkę może sobie zabrać.

Uczciwego znalazcę zabranych papierów Kurji prosimy o zwrot za wynagrodzeniem.

DWA POKOJE
z kuchnią, przedpokój, z wygodami, 1 pokój z kuchnią, przedpokój, z wygodami, Zakład fotograficzny „Stella".

POTRZEBNA
służąca do domowego gospodarstwa, ul. Mickiewicza nr. 14 miesz. 1.

ZGUBIONO
portfel, zawierający 60 zł. gotówką, książkę inwalidzką, prawo jazdy samochodowej, legitymację rowerową na 1935 r. Nr. 2225 na imię Piotr Kula, Warszawska 151, kwity podatkowe Urzędu Skarbowego i różne papiery. Pieniądze proszę zatrzymać, dokumenty zwrócić pod wskazanym adresem. 1107

ZGUBIONO
legitymację Ubezpieczalni Społecznej wydaną na imię Mieczysław Piasecki, Nr. 4242299. 1802

DOMEK
do sprzedania vis a vis cegielni p. Orłowskiego, Mechofera nr. 9. 1893

SPRZEDAM
garnitur mebli mahoniowych, stół, lampy z abażurem, ul. Narutowicza nr. 80, portjer wskaże.

POTRZEBNA
podręczna, ulica Piłsudskiego 25 m. 1, od 3—7.

PLACE
na Lisińcu, Rakowie, przy ul Dąbkowskiego, bez długów, na raty — tanio Wiadomość: Administrator domu, II-ga Aleja nr. 24.

ZGINĄŁ
dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Częstochowy na imię Mieczysław Pluta. 1104

ZGUBIONO
książkę wojskową wyd. na imię Lucjan Myśliwiec. 1785

Z Kamienicy Polskiej

Uroczystość poświęcenia sztandaru K.S.M.

Dnia 30.V. br. K.S.M., oddział w Kamienicy Polskiej, obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru organizacyjnego. Na uroczystość zaproszone zostały: „Związek Młodzieży Polskiej" w Częstochowie, dalej cały szereg oddziałów pozamiejscowych, jak również wszystkie organizacje miejscowe.

O godz. 10 rano na placu Straży Pożarnej zgromadziły się wszystkie organizacje i oddziały K.S.M., gdzie instruktor Związku druh Józef Józefowski odebrał raport, poczem przy dźwiękach orkiestry Straży Pożarnej pochód ruszył na nabożeństwo, które odprawił ks. L. Kaczmarzyk, przed nabożeństwem dokonywując ceremonji poświęcenia sztandaru, oraz życząc jednocześnie w krótkich słowach K.S.M. wypełnienia swej misji. Podczas uroczystego nabożeństwa miejscowy chór parafjalny wykonał mszę łacińską „Jubilamm". Podczas nabożeństwa sekretarz generalny K.S.M. ks. mag. Zyg. Lipa wygłosił podniosłe kazanie, nawołując młodzież zgromadzoną pod sztandarami K.S.M. do godnego pełnienia swego posłannictwa.

Po nabożeństwie wszyscy odśpiewali hymn „Boże coś Polskę", poczem opuszczono kościół, przygotowując się do defilady, którą odebrał sekr. gen. ks. mag Z. Lipa, wraz z rodzicami chrzestnemi. Po defiladzie cały pochód udał się na salę Ochotniczej Straży Pożarnej, gdzie odbyła się druga część powyższej uroczystości: wbijanie gwoździ pamiątkowych do sztandaru. Pierwszy złożył gwóźdź miejscowy asystent ks. L. Kaczmarzyk, następnie ks. St. Jastrzębski, były patron i opiekun, jak również budowniczy tegoż K.S.M. W dalszym ciągu składali gwoździe zaproszeni, wreszcie inne organizacje i oddziały K.S.M. Po złożeniu życzeń i wbijaniu gwoździ, w pełnej powagi chwili miejscowy asystent wręczył druchnie chorążyni i druhowi chorążemu sztandar, polecając im nosić go chlubnie w imię haseł na nim widniejących. Chorążowie hasłem „Sprawie Służ" i „Gotów", przyjęli sztandar w swoje ręce. Po tej pełnej nastroju chwili odbyło się przyrzeczenie tak druchen jako i druhów, którego dokonał asystent ks. L. Kaczmarzyk, poczem druchny: St. Szwynarówna i I. Czerna wygłosiły podniosłe deklamacje, których tematem był „Wasz sztandar". Również płomienną deklamację wygłosił druh K. Kapuściński. Chór męski K.S.M.M. oddział Kam. Polsk. odśpiewał na głosy hymn „Błękitne rozwińmy sztandary", poczem ks. L. Kaczmarzyk, dziękując wszystkim zebranym za tak liczny udział w uroczystości, oficjalną drugą część tejże rozwiązał.

O godz. 16.30 jako urozmaicenie rozegrany został mecz towarzyski piłki koszykowej między drużynami: K.S.M.M. oddział Kam. Polska i drużyną Związku Strzeleckiego, również Kam. Polska, z wynikiem 16:10 na korzyść K.S.M.M. na tem powyższa uroczystość się zakończyła. („Z").

Kronika handlowa

— **Ceny zboża.** Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 27 maja do 2 czerwca 1935 r. według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. w zł.

Warszawa	17.75	14.62½	17.25	17.14
Gdańsk	16.25	15.50	18.50	16.00
Poznań	16.06	14.56	—	15.75
Bydgoszcz	15.75	14.37½	—	15.50
Łódź	18.25	15.62½	—	17.42
Lublin	18.50½	14.25	—	16.51
Równe	17.69	15.56	—	17.75
Kraków	19.67	16.37½	—	19.50
Wilno	18.25	13.94	—	15.00
Katowice	19.75	16.87½	—	19.09
Lwów	19.12½	16.62½	—	18.52
Berlin	44.94	36.42	—	—
Hamburg	19.83	10.69	—	12.06
Praga	39.49	31.50	32.34	27.78
Brno	37.84	29.81	32.34	27.34
Wiedeń	37.75	26.56	27.00	25.75
Liverpool	16.13	—	—	19.96
Chicago	18.58	10.29	18.74	14.43
Buenos Aires	11.69	—	—	9.95

— **Ceny hurtowe żywności.** Ceny hurtowe najważniejszych artykułów żywnościowych przedstawiały się w okresie od 27 maja do 1 czerwca r. b. za 100 kg. w złotych następująco: pszenica na giełdzie warszawskiej 17.75, na giełdzie poznańskiej 16, na giełdzie lwowskiej 19.13; żyto: G. W. 14.63. G. P. 14.63, G. L. 16.63; jęczmień browarny: G. W. 17.25; owies G. W. 17.44, G. P. 15.80, G. L. 18.53; ziemniaki: jadalne: G. W. 4.25, G. P. 3.00; mąka pszenna 54 proc.: G. W. 31.50, 65 pr. 25.00, 65 proc. na G. P. 24.05, mąka żytnia 65 proc na G. W. 23.00, G. P. 21.00; kasza jęczmienna loco młyn Warszawa 27.00; groch Wiktorja: G. W. 38.50, G. P. 29,50, otręby żytnie: G. W. 10.72, G. P. 11.65, cukier kryształ parytet Poznań loco stacja odbiorcza 120.98, za 1 kg.: wół żywa waga G. W. 0.57, wieprz żywa waga 0.58, mięso wołowe 1.12, masło loco Warszawa 2.30, herbata loco Warszawa 13.10 kawa 3.25, pieprz 4.90, mleko loco Warszawa za litr 0.15, jaja świeże loco Warszawa za skrzynię zawierającą 1.440 sztuk 72.000, ryż loco Warszawa za 100 kg. 55 zł.

— **Przemysł metalowy - przetwórczy.** Sytuacja w przemyśle metalowym nie wykazywała w kwietniu naogół większych zmian. Nieznaczne wahania w stanie zatrudnienia fabryk i ilości zamówień uważać należy za przejściowe i nie posiadające głębszego znaczenia. Mniej więcej jednakowy stan zatrudnienia i zamówień, przy zaznaczającej się lekko poprawie, utrzymały odlewnie żelaza, fabryk wyrobów metalowych i nożowniczych, fabryki motorów, dźwigów, opakowań blaszanych i tub metalowych, oraz fabryki narzędzi chirurgicznych.

Fabryki konstrukcyj żelaznych pracowały intensywniej, wykańczając dawne zamówienia. W dziedzinie produkcji narzędzi rolniczych dawało się zauważyć ożywienie sezonowe, jednakże rozmiary jego nie były dostateczne, ażeby mogły wpłynąć na zasadniczą poprawę ciężkiej sytuacji tej gałęzi przemysłu.

Fabryki narzędzi warsztatowych odczuły spadek zamówień, wywołany w znacznej mierze wzrastającą konkurencją przemysłu anonimowego.

Fabryki obrabiarek utrzymały względnie niezły stan zatrudnienia, natomiast sygnalizowały również spadek nowych zamówień.

— **Haussa na rynkach juty.** Ostatnie dni przyniosły silne wzmocnienie tendencji na światowych rynkach juty surowej. Poziom cen, zwłaszcza na rynku londyńskim, kształtował się w granicach nienotowanych od szeregu lat. Przyczyną tej haussy jest susza w Indjach. Pozatem zaobserwować się dała wzmożona aktywność światowego przędzalnictwa jutowego, co zwiększyło bardzo poważnie zapotrzebowania na ten surowiec. Szczególnie wydatnie zwiększyła się produkcja tkalni indyjskich, co w dalszym ciągu wpływa na zwyżkowe kształtowanie się cen surowej juty.

— **Konsumcja piwa.** Spożycie piwa w Polsce w maju r. b. utrzymało się mniej więcej na poziomie poprzedniego miesiąca, wynosiło bowiem 91 tys. hl., wobec 90 tys. hl. w kwietniu r. b. Natomiast w porównaniu z majem poprzedniego roku konsumcja piwa poważnie spadła. Spadek ten wynosi 40 tys hl., czyli przeszło 30 procent.

W okresie pierwszych 5-ciu miesięcy r. b. konsumcja piwa w Polsce wyniosła 355 tys. hl., czyli o 56 tys. hl., a więc o 13,5 mniej, niż w odpowiednim okresie poprzedniego roku.

Tak znaczny spadek spożycia piwa, który uwydatnił się szczególnie silnie w miesiącu maju, tłumaczy się niepomyślnemi warunkami atmosferycznemi. Zimna i deszcze przyniosły w tym roku dotkliwe straty przemysłowi browarniczemu.

Eksport piwa z Polski był w dalszym ciągu minimalny i ograniczał się tylko do próbnych wysyłek.

Ostrożnie z azotniakiem

Powszechnie używany w rolnictwie nawóz sztuczny, zwany azotniakiem powoduje u robotników rolnych i u pracowników w składach nawozów dość przykre cierpienia ogólne i zmiany skórne, powstające wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z azotniakiem. Wobec rozpowszechnienia tych cierpień należy sprawę bliżej wyjaśnić.

Przy przesypywaniu i rozsiewaniu azotniaka wytwarza się dużo pyłu, który dostaje się, za pośrednictwem dróg oddechowych, do organizmu. Azotniak rozkłada się i powstaje związek, zwany amidem cjanowym, który powoduje ostre, lecz na szczęście krótkotrwałe zatrucie. Zatrucie to polega na nagłym spadku ciśnienia krwi, przyśpieszonej akcji serca i rozszerzeniu naczyń krwionośnych głowy. Rolnik odczuwa zawroty głowy, ogarnia go znużeni, ma poczucie, jak gdyby był ciężko chory. W krótkim czasie po zaprzestaniu pracy, wszystkie dolegliwości znikają. Jest rzeczą charakterystyczną, że robotnicy nadużywający alkoholu są szczególnie wrażliwi na to zatrucie i przechodzą je bardzo ciężko.

Poważniejsze zmiany wywołuje azotniak na skórze. Działa on żrąco na tkanki i wystarczy drobna ranka, ażeby powstało duże i trudno gojące się owrzodzenie skoro rana zostanie zanieczyszczona azotniakiem. W miejscach, gdzie skóra jest cienka i delikatna, np. w zagłębieniu łokciowem, pod kolanem, może wywołać azotniak owrzodzenie nawet bez skaleczenia. Pozatem azotniak działa też drażniąco na drogi oddechowe.

Chcąc zapobiec tym przykrym cierpieniom, należy, przy użyciu azotniaka pracować w obuwiu i szczelnie zapiętem odzieniu. Twarz i odsłonięte części ciała należy nasmarować tłuszczem, po pracy zaś umyć się dokładnie. Jeśli ktoś jest skaleczony, nie powinien pracować przy azotniaku. Nie należy też dopuszczać do tej pracy alkoholików i osób chorych na płuca.

Z KRAJU

(—) **Walka buhaja z samochodem.** Świadkami niezwykłej sceny byli przechodnie ulicy Halickiej w Stanisławowie. Ulicą tą prowadził chłopak buhaja. W pewnej chwili nadjechał samochód, stanowiący własność zamożnego przemysłowca Właściciela fabryki spirytusu i drożdży Liebermana. Turkot motoru spłoszył widocznie zwierzę, albowiem momentalnie wyrwało się z rąk przewodnika, który upadł na ziemię, doznając dotkliwych kontuzyj. Zwierzę rzuciło się na samochód, powodując uszkodzenie przedniej części maszyny, a następnie rzuciło się do ucieczki środkiem jezdni. Wśród przechodniów powstała zrozumiała panika. Za zbiegłem zwierzęciem wszczęto poszukiwania.

LOSY I-szej KLASY
33 LOTERJI PAŃSTWOWEJ
są do nabycia w Kolekturze
Antoniego Egera
I-sza Aleja 14,
gdzie stale wychodzi największa ilość dużych wygranych.

Gimnazja kupieckie

Podjęte zostały przygotowania celem uruchomienia już w roku szkolnym 1935/36 szkół kupieckich stopnia gimnazjalnego, zwanych gimnazjami kupieckiemi. Będą one 3 i 4-klasowe. Gimnazja 3-klasowe dają wyłącznie przygotowanie kupieckie ogólne. Gimnazja 4-klasowe dają w pierwszych trzech klasach również przygotowanie kupieckie ogólne, w klasie zaś czwartej przystosowują nauczanie bądź do jednej lub kilku pokrewnych dziedzin handlu, bądź też do potrzeb administracji państwowej przedsiębiorstw. Najpierw przewiduje się otwieranie 4-klasowych gimnazjów kupieckich z czwartą klasą o kierunku administracyjno-handlowym.

Jak zwracają uwagę Izby przemysłowo-handlowe, istnieją w Polsce rozległe dziedziny pracy, do której wystarcza już przygotowanie fachowe w stopniu średnim. Chodzi tu o handel, którego niedostateczny rozwój i stosunkowo niski poziom wskazują, że w tym właśnie kierunku jest dużo w Polsce do zrobienia dla ludzi wykwalifikowanych.

Objawem znamiennym jest, że gdy w Anglji 12,8 proc. ludności zatrudniony jest w handlu, w Szwajcarji 11.2 proc., a w Niemczech 10,5 proc., w Polsce stosunek ten wyraża się cyfrą 3,7 procent.

Według przybliżonych obliczeń, życie gospodarcze Polski potrzebuje corocznie dopływu około 14,000 młodych pracowników handlowych. Znaczną ich część winny dostarczyć szkoły handlowe średnie, jednak liczba ogólna ich absolwentów oraz absolwentek szkół handlowych wynosiła w ostatnich latach około 4,500 osób rocznie. Wynika z tego wyraźna wskazówka dla tych wszystkich, którzy dziś, po ukończeniu szkół powszechnych zastanawiają się nad wyborem dalszego kierunku nauki, który dałby im możność znalezienia pracy zarobkowej.

Izby przemysłowo-handlowe zwracają uwagę, że absolwent 4-klasowego gimnazjum kupieckiego ma prawo wstępu do liceów ogólnokształcących. Ma on również prawo wstępu do liceów zawodowych np. liceów kupieckich, lub liceów administracyjno-handlowych na tych samych warunkach, co i absolwent gimnazjum ogólnokształcącego.

Absolwenci gimnazjów kupieckich będą mogli zajmować stanowiska w urzędach państwowych, jak i odbyć służbę wojskową na tych samych warunkach, co i absolwenci gimnazjów ogólnokształcących.

(—) **Powódź i wylewy.** Po gwałtownej burzy wezbrały znacznie rzeki i potoki górskie, częściowo występując z koryta. W Zemberzycach wezbrana Skawa uszkodziła nasyp drogi, odrywając przyczółki mostu zalewowego i przerwała tem samem komunikację Bierlowice — Zembrzyce.

(—) **Straty w państwowej wylęgarni pstrągów.** Ze Lwowa donoszą: Skutkiem zepsucia się śluzy, regulującej dopływ wody do państwowej wylęgarni pstrągów w Jaremczu, wyginęło 30.000 narybku.

Awanturnicza wyprawa

dwóch chłopców skończyła się śmiertelną katastrofą.

Z Krakowa donoszą: Przed kilku dniami wydalili się z domu rodzicielskiego dwaj bracia Staś i Zdzisio Żurkowie. W tajemnicy przed rodzicami i najbliższymi wybrali się na poszukiwanie „Wielkiej Przygody", o której śnili w swych dziecięcych duszach. Staś skończył lat 14 a Zdziś 10. Postanowili w małym kajaku spłynął Wisłą do morza. Chcieli prowadzić żywot Robinsonów, chcieli być ludźmi dorosłymi, którzy potrafią się przebijać w życiu o własnych siłach i stawić czoło każdej przygodzie.

Liczyli jak młodość — siły na zamiary, a nie zamiar wedle sił. Przed tygodniem wystartowali do dalekiej swej podróży w nieznane z Krakowa i na wątłej łodzi płynęli wzdłuż wiślanych brzegów. Każda godzina tej podróży, każdy dzień był dla nich, wychowanych w mieście, niebylejaką przygodą. Niosła ich wiślana fala kilometrami, aż przyniosła niedaleko Tarnobrzega, na miejsce tragedji.

Tragedją zakończyła się młodociana eskapada obu braci Żurków. Oto niedaleko Baranowa, na terenie gminy Miłowice, niewiele kilometrów od Tarnobrzegu, kajak, porwany wirem, przewrócił się. Starszy Staś pośpieszył młodszemu bratu na ratunek. Ale Zdziś, nie umiejący pływać, porwany falą, poszedł szybko na dno. Staś zdołał go jeszcze pochwycić i przyciągnąć na brzeg. Wyciągnął jednak już tylko trupa brata.

Przerażony tą tragiczną przygodą, z jaką nie liczył się u wstępu podróży, pobiegł do sąsiedniej wsi, alarmując ludzi i prosząc o zawiadomienie o wypadku rodziców w Krakowie.

Na rodziców, poszukujących wszelkiemi środkami zaginonych dzieci, wiadomość spadła jak grom. Wyjechali oni na miejsce tragedji.

(—) **Dzień nieszczęśliwych wypadków na wybrzeżu.** We wtorek 11 b.m. zdarzyło się w Gdyni kilkanaście nieszczęśliwych wypadków. Najpierw wezwano karetkę pogotowia na ul. Morską, gdzie spadł z roweru i doznał powikłanego złamania podudzia Józef Pluta z Chylonji. Następnie karetka przewiozła do szpitala Stefana Brzezińskiego, bezrobotnego, który zmarł z głodu. Przy ul. Morskiej ciężarowy wóz towarowy przejechał 13-letnią Irenkę Abacińską, miażdżąc jej nogi i klatkę piersiową.

W porcie zdarzyły się dwa wypadki. — Mianowicie Władysławowi Larowi spadła na nogi żelazna szyna i zmiażdżyła mu stopę. Drugi wypadek zdarzył się przy ładowaniu statku węglowego, gdzie przysypany został robotnik Antoni Węgrowski. Stan jego nie budzi jednak obaw.

Czeladnik rzeźnicki W. Kozłowski, rąbiąc mięso — uderzył się obuchem topora w głowę, tak, że doznał silnej kontuzji. Z Małego Kącka zabrała karetka dwóch poranionych nożem przez pijaków Stanisława Wojciechowskiego i St. Matensiaka.

Wreszcie w Orłowie został przejechany przez samochód Wł. Krzemiński, doznając dwukrotnego złamania podudzia. Karetka odwiozła go do szpitala.

Ze świata

(X) **Spadek bezrobocia w Szwecji.** Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Szwecji wynosiła w końcu kwietnia r.b. 75.122 osoby, wobec 83.588 na koniec marca r.b. i 176.825 w kwietniu 1934 r. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się przeto w stosunku do końca marca r.b. o przeszło 10 proc., a w stosunku do kwietnia 1934 r. o przeszło 56 proc.

(X) **Przemysł papierowy u Indjan.** Dwaj uczeni szwedzcy, Sigvald Linne i Gösta Montell w czasie swej podróży po Meksyku zebrali ciekawe obserwacje o życiu i zwyczajach dzikich plemion, zamieszkujących dotychczas ten egzotyczny kraj.

Między innemi plemię indyjskie Otomi posiada doskonale rozwinięty przemysł papierniczy. Dzicy wyrabiają papier szorstki i w lepszym gatunku zapomocą najprostszych narzędzi kamiennych. Wytworzony z wielkim nakładem pracy papier nie służy bynajmniej do potrzeb literackich plemienia, lecz do obrządków religijnych. Czarownice wycinają mianowicie zeń sylwetki djabłów i innych potworów i wyczyniają z niemi przeróżne sztuki magiczne.

(X) **Domy i osady w Chinach.** Domy w Chinach buduje się z szarej lub czerwonej cegły. Dachy są wklęsłe, zagięte. Przy dom ku stoi chlewek. Podwórko małe. Całość otoczona jest płotem, uplecionym z mocnych na krzyż przetykanych patyczków bambusowych. Jednakże masywne domy są naogół rzadkie, częściej spotyka się domki ule pione z gliny, nakryte słomianym dachem. Wioski opasuje się kruchym, glinianym murem, a raczej grubą ścianą, wysoką do 3 metrów.

Chata chińska, przedzielona ścianą z gliny, ma zazwyczaj dwie ubikacje, izbę i rodzaj magazynu. W izbie stoi w rogu piec, najczęściej bez rury. Chinka wkłada w piec drzewo, śmiecie lub suchą trawę, zapala i dmucha specjalnym ręcznym mieszkiem. Dym wychodzi na izbę, stąd wędruje częścią przez otwór i w rodzaju okna na pod wórze, częścią przedziera się przez słomiany sufit wzgl. dach. Cała rodzina wędzi się godzinami w dymie. Dymu nie puszcza się rurą na zewnątrz, by zaoszczędzić opału. Lasy w Chinach są wycięte, drzewo jest bardzo drogie, na węgiel nie stać, dlatego nie dopuszcza się, aby ciepło rurą uchodziło. Ma ono pozostać w izbie.

(X) **Nowe kościoły na Madagaskarze.** Misjonarze M. B. Saletyńskiej posiadają na Madagaskarze, w samym środku wyspy, pięknie rozwijającą się misję, mianowicie wikarjat ap. Antsirabe, liczący 80.000 katolików, co stanowi więcej aniżeli 2/3 całej ludności.

Antsirabe ma 7 placówek misyjnych, w których pracuje około 20 kapłanów. W pięciu z tych placówek wybudowano od 1925 roku kościoły w miejsce kapliczek, na pręce postawionych, a w pozostałych dwóch rozpoczęto budowę nowej świątyni.

Misjonarze sami zbierają fundusze na budowę, pracę wykonują krajowcy, może niezawsze odznaczający się zręcznością, ale zawsze pełni dobrej woli, narzędzia, któremi się posługują, są bardzo prymitywne, a architektem jest sam misjonarz, nowicjusz w sztuce budowania, do tego obarczony pracą misyjną i duszpasterską. „Stałem się architektem, przedsiębiorcą budowlanym i mistrzem mularskim, pisze misjonarz z Ambohibary, O. Caron, który kończy budowę (brak jeszcze dachu). Wnętrze mego kościoła jest wcale obszerne. Wydałem już 60 tysięcy franków. Budowa sprawia dużo trudu i pochłania wiele czasu". Istotnie O. Caron pracuje w Ambohibary, gdzie sprawuje pieczę nad 5500 wiernymi, a prócz tego uczy katechumenów, rozsianych po całej okolicy, dochodzą do tego troski i kłopoty, związane z budową kościoła!

Setny jubileusz

Agencji Havas'a.

W tych dniach odbyło się w Paryżu zebranie ogólne akcjonarjuszów agencji prasowej Havas'a. Zebranie miało charakter uroczysty, ponieważ w roku bieżącym przypada setna rocznica założenia Agence Havas, będącej najstarszą agencją prasową na świecie.

Agencja została założona w 1835 roku przez kupca paryskiego, Karola Havas'a, dostarczała ona z początku przekładów, głównie z prasy angielskiej, dziennikom, ministerstwom, poselstwom. W 1846 roku zorganizowała Agencja własną służbę informacyjną między Londynem a Brukselą przy pomocy kurjerów, przyczem posługiwano się również i pocztą gołębią. Później pod kierownictwem syna założyciela, Havas'a juniora, rozszerzyła Agencja swoją sieć informacyjną zarówno we Francji, jak i zagranicą i w r. 1850 zajęła monopolistyczną już prawie pozycję we Francji. Największy wszakże rozwój Agencji przypada na okres wprowadzenia służby telegraficznej. W r. 1879 stała się Agencja towarzystwem akcyjnem i zawarła szereg umów z podobnemi agencjami zagranicznemi. Oprócz informacyj politycznych wprowadzono teraz do serwisu agencyjnego dział finansowy, handlowy i sportowy, a także i dział ogłoszeniowy. Ten ostatni dział rozrósł się w ostatnich dziesiątkach lat tak potężnie, iż śmiało można powiedzieć, że Agencja Havas'a ma dzisiaj we Francji monopol na ogłoszenia, inseraty i reklamę prasową. Biura Havas'a dysponują obecnie własną, niezależną od poczty linją telegraficzną, łączącą je z Londynem, Quai d'Orsay, giełdą i parlamentem, a również i ze swemi filjami na prowincji. Właśni korespondenci potężnej Agencji znajdują się we wszystkich prawie stolicach świata.

Służba polityczna Havas'a składa się ze 150 redaktorów, którzy pracują na 4 zmiany, tak, iż dział polityczny czynny jest całą dobę. Obok oficjalnej Agencji angielskiej Reutera i wielkich koncernów agencyjnych w Ameryce jest dzisiaj Agencja Havas'a jedną z największych światowych instytucyj prasowo-informacyjnych. *Or.*

(X) **Lekarz szwedzki wynalazcą metody zwalczania choroby morskiej.** W prasie szwedzkiej ukazała się wiadomość, że dr. A. Wassen z Göteborga wynalazł radykalny środek na chorobę morską. Metoda jego została wypróbowana w szpitalu w Göteborgu i jakoby okazała się nadzwyczaj skuteczna.

Polega ona na zastrzykiwaniu pewnego produktu białkowego, który zabezpiecza całkowicie organizm od wszelkich przykrych następstw podróży morskiej, powietrznej, zwłaszcza długiej podróży morskiej. Pewna Dunka po zastrzyku przejechała w czasie silnej burzy przez Morze Północne, a później niebezpieczną zatokę Biskajską i Morze Śródziemne bez najlżejszych dolegliwości, chociaż zazwyczaj najkrótszy przejazd morzem przyprawiał ją o chorobę morską.

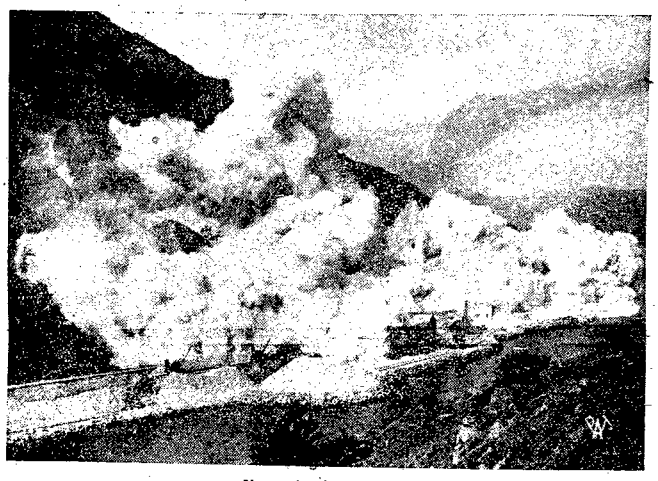

Nowe drogi w Anglji.

W miejscowości Bonawe (Szkocja) przy budowie jednej z nowych dróg musiano wysadzić w powietrze skałę granitową, objętości blisko miljona ton. Zdjęcie nasze przedstawia moment rozsadzania skały.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

SOBOTA, 15 CZERWCA.

6'30 Audycja poranna 12'05 Dziennik południowy. 12'15 L. van Beethoven: Symfonja A-dur

POLSKIE MIASTECZKO

REPORTAŻ RADJOWY

W PIĄTEK 14. VI. O GODZ. 18.00

Nr. VII. 13'00 Chwilka dla kobiet. 13'05 Orkiestra mandolinistów. 14'30 Nowości z płyt. 15'25 Nasz handel morski. 15'30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci. 16'00 Skrzynka techniczna. 16'15 Mała orkiestra P. R. 16'50 Fragment z książki Józefa Conrada-Korzeniowskiego. 17'10 Koncert. 17'45 Preludja Claude Debussy'ego. 18'00 Poradnik sportowy. 18'10 „Minuta poezji". 18'15 „Cała Polska śpiewa". 18'30 Przegląd wydawnictw. 18'45 Fr. Smetana: Wełtawa — poemat symfoniczny. 19'30 Nasze pieśni". 19'50 Pogadanka aktualna. 20'00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej. 20'10 Koncert. 20'45 — Dziennik wieczorny. 20'55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21'00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21'30 Koncert. 22'00 Wiadomości sportowe. 22'10 Audycja literacka. 22'30 Mała orkiestra P. R.

—•—

Nasze dzieci.

— Czy wiesz, Jasiu, dlaczego pisklęta wykluwają się z jajek?

— Tak.

— Powiedz!

— Dlatego, że się boją, aby ich nie ugotowano razem z jajkami. (Le Rire).

Szofer i przechodzień.

Szofer: — Co? Sto tysięcy żąda pan za przejechaną nogę? Sądzi pan może, że jestem milionerem?

Przechodzeń: — A panu zdaje się może, że jestem stonogą? (Le Rire).

Georges Hoffmann. 5.

Fabrykanci złota

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— Jak panowie wolą...

I Astrid, żegnając ich ostatnim uśmiechem, wsiadła do auta. Skinienie ręką przez okno i niebieski wóz ruszył.

— Najlepsze życzenia, mój drogi — rzekł oczarowany Bruno. — Jakaż ona urocza.

— Kocham ją — odpowiedział z prostotą Jacques.

Słowa te, wypowiedziane przez jasnowłosego olbrzyma bez emfazy, stwierdzały rzecz całkiem naturalną i zdecydowaną.

Bruno wyjął zegarek.

— Piąta. Postaram się uzyskać oficjalne dementi w ministerstwie spraw wewnętrznych i jakieś wiadomości w okolicach Giełdy, a potem wrócę do hotelu. Przyjdziesz po mnie koło siódmej?

— Zrobione.

— Dziękuję ci.

Przyjaciele rozstali się

* * *

W dwie godziny później Bruno w smokingu schodził na dół. Olbrzymi hall był pusty. Tylko portjer wygalonowany, jak marszałek, dreptał wkoło, licząc kwiatki na dywanie.

— Czy nikt nie pytał o mnie?

— Nie, proszę pana.

Bruno skierował się w stronę oszklonych drzwi baru.

— Za chwilę przyjdzie po mnie jeden pan, Proszę powiedzieć, że tu jestem.

— Dobrze, proszę pana.

Mały bar — parę stolików i długi bufet, przed którym stały wysokie taborety — był również pusty. Barman z dystyngowaną miną pochylił się nad mahoniowym blatem i zapytał:

— Hallo, sir! What woul you drink? Have you good Martini, sir?

— Nie. Manhattan...

Podczas kiedy barman wstrząsał shakerem, Bruno usadowił się na taborecie. Nagle znieruchomiał z zapaloną zapałką w ręce. Spojrzenie barmana pobiegło za wzrokiem klijenta i zobaczył ponad różową firaneczką na szklanych drzwiach miękki kapelusz i górną część twarzy. Bruno zmarszczył brwi. Rozpoznał małego człowieka, któremu tak śpieszno było opuścić Brukselę.

Zresztą zaraz otworzyły się drzwi i przybyły ukazał się w całej postaci. Miał na sobie te same czarne okulary, tylko zmienił czapkę podróżną na elegancki kapelusz, a szeroki płaszcz na miejską jesionkę.

Ukłonił się uprzejmie i zajął taboret tuż koło Brunona.

— Bronx! — zażądał krótko.

Barman przygotował coctail: pomarańcza, gin, orzechówka i wermut.

Bruno chciał posłać chłopca po taksówkę, ale nagły przebłysk nieufności powstrzymał go od zdradzania się ze swemi zamiarami przed dziwnym panem. Wyszedł do hallu i dał polecenie portjerowi, poczem wrócił, narzekając w duchu na opóźniającego się Bergmansa Wyjął nowego papierosa, a ponieważ maszynka uporczywie odmawiała posłuszeństwa, starszy pan, wyprzedzając barmana, podał mu zapałkę.

— Dziękuję — rzekł sucho Bruno.

Jakgdyby tłumacząc, jak się tu znalazł, mały człowieczek powiedział:

— Mimo wszystko zdobyłem samolot. Pilot, który tylko co wrócił ze Strasburga, zgodził się zaraz lecieć i przybyłem do Walxhaven w niespełna godzinę po panu...

Bruno skłonił się bez odpowiedzi. Zauważył, że dziwny pan stracił zupełnie cudzoziemski akcent, jakim mówił w Brukseli.

W tej chwili groom pchnął drzwi i zaanonsował:

— Taksówka do Goodewagen czeka...

Oczy nieznajomego zabłysły.

— Jedzie pan teraz do Goodewagen?

— Tak.

Dziennikarz patrzył na ręce nieznajomego, który właśnie zdjął rękawiczki. Małe, kościste, suche, piegowate, jakby powypalane kwasami, robiły wrażenie niezwykle silnych i Bruno nie mógł oderwać od nich oczu, zwłaszcza od prawej, u której brakowało dużego palca.

Nieznajomy mówił:

— Jedzie pan taksówką! Niefortunny pomysł, proszę pana... Niedługo mają naprawiać tę drogę, ale w tej chwili jest okropna... Olbrzymie dziury, wyboje...

— Wiem — przerwał Bruno.

A tamten ciągnął dalej:

— I niebezpieczna w nocy... w niektórych miejscach brzeg morski obsunął się lekko... Na pana miejscu odłożyłbym podróż do jutra... i pojechałbym w dzień koleją...

Bruno wstał zniecierpliwiony i, rzuciwszy pieniądze na bufet, przerwał mu ostro:

— Dziękuję panu za radę, ale muszę być dziś w Goodewagen.

Żywe wrażenie odbiło się na twarzy nieznajomego.

— Niech pan mi wierzy — wyjąkał... — niech pan mi wierzy i nie jedzie dzisiaj... Straszna pogoda...

Bruno spojrzał bacznie, zdziwiony jego tonem. Ale starszy pan jakby z trudem się opanował; wzruszył ramionami i jego twarz znów znieruchomiała.

— Jak pan sobie życzy — mruknął. — Trudno przeszkodzić szaleńcowi, jeżeli chce się koniecznie zabić.

Wykręciwszy się na taborecie, odwrócił się plecami do Brunona. W tej chwili wszedł Jacques Bergmans.

— Chodźmy prędko — naglił, wytłumaczywszy się paru słowami z opóźnienia.

Wychodząc, Bruno obejrzał się właśnie w momencie, gdy nieznajomy patrzył na niego przenikliwie z pod czarnych okularów. Wsiedli pośpiesznie i taksówka ruszyła wśród ulewnego deszczu do Goodewagen.

W drodze Jacques opowiadał przyjacielowi, jak się poznał z Astrid, gdy byli jeszcze dziećmi, mówił z jakim zapałem poświęcała się studjom, jak dzieliła swój czas między zarząd domem i pracę ojca, z któremi była doskonale obznajmiona jako jedyna jego asystentka.

Peter Gans, typ prawdziwego uczonego, zaaobsorbowany całkowicie swemi doświadczeniami, nie wiedział co to walka o byt. Pochodził ze starej rodziny armatorów, która zdobyła dużą fortunę na handlu z Indjami Holenderskiemi. Dziadek jego założył w Amsterdamie bank, obecnie zamieniony w towarzystwo akcyjne. Piotr Gans nie przestąpił nigdy jego progów, zadowalając się wcale pokaźnemi dochodami.

D. c. n.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego"